

Docieramy do Grochowa. Mieszkanie siostry Stasi ograbione. Zostały tylko pusta szafa i tapczan bez materaców. Iść na Starówkę dziś już nie możemy. Zakaz poruszania się ludności od zmroku do świtu - pod karą śmierci. Byle jak kimamy w pustym mieszkaniu. Rano ruszamy dalej. Ulice jeszcze zasypane szkłem. Swąd spalenizny. Domy podziurawione od pocisków lub spalone, płyty chodnikowe powyrywane od budowy barykad, kłbowisko wojskowych przewodów telefonicznych i drutów tramwajowych. Na skwerkach groby. Mijamy patrole żandarmerii. Spasione, ogolone mordy, wystrzyżone tłuste karki wystają spod zielonych garnków. Pistolety maszynowe na pasie, poziomo, gotowe do natychmiastowego strzelania. Most Kierbedzia zatłoczony tłumem idących. I pierwszy cios w samo serce! Zamek Królewski - spalony.

Źródło:

Henryk Chmielewski, *Urodziłem się w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Warszawa 1999.